
Dominika Kasprowicz

Dwa oblicza populizmu

Populizm w Polsce po roku 1989 miał wiele twarzy. Był populizm przedsiębiorców, prezentowany przez Stana Tymińskiego, agrarny populizm Samoobrony czy prawicowy Ligii Polskich Rodzin. Teraz mamy nowy, oddolny – Platformy Oburzonych.

Geneza populizmu sięga XIX w. Jego rozwojowi w Europie sprzyjały reformatorskie i często radykalne idee grup, które stawiały się głosem ludu. Przykładami historycznego populizmu były ruchy dekabrystów, programy narodników i rewolucyjnych demokratów w Rosji i w krajach objętych Wiosną Ludów. Za pierwowzór współczesnego populizmu uznaje się farmerski ruch protestu w USA z przełomu XIX i XX w.

Znana z historii wersja agrarna czy gospodarcza populizmu w miarę upowszechniania się demokracji przedstawicielskiej uzupełniona została o kolejny typ – populizm polityków. W przeciwieństwie do dwóch poprzednich, odwołuje się on nie do określanych jako lud wybranych grup społecznych, lecz do tzw. ludu wybierającego.

Jak pisze holenderski politolog Cass Mudde, definiowanie populizmu przypomina strzelanie do ruchomego celu w gęstej mgle. Trudno bowiem wyznaczyć rdzeń ideowy ruchów czy partii populistycznych. Ci, którzy podjęli się tego zadania, są zgodni co do jednego: choć „syndrom populizmu” wiąże się z pojęciami koncentrującymi się wokół idei ludu,

„Populizm w Polsce po roku 1989 miał wiele twarzy”

populizm cechuje eklektyzm wizji społecznego ładu i mnogość form. Nie inaczej było i jest w przypadku Polski.

Czy wszyscy politycy to populiści?

Dyskusja badaczy rozpięta jest pomiędzy populizmem rozumianym szerzej, jako ideologia **1**), a populizmem rozumianym wąsko, jako strategia polityczna. Przed przystąpieniem do analizy społecznych i politycznych zachowań musimy uściślić, jak populizm rozumiemy oraz gdzie szukamy jego przejawów.

Nie ma zgody wśród badaczy co do tego, czy populizmu stanowi spójną na równi z innymi ideologię. Jednak jego rdzeniem jest bez wątpienia demofilia – umiłowanie ludu. Wbrew pozorom, nie jest to miłość wszechogarniająca i bezkrytyczna. Wręcz przeciwnie: ma ona charakter ekskluzywny.

**„Demofilia
– umiłowanie ludu”**

Populizm nabiera różnych odcieni w zależności od tego, jak definiowany jest lud. Może być utożsamiony z grupą jednolitą etnicznie lub narodo-wo, jak u prawicowych populistów z Ligi Polskich Rodzin. Ale może także być identyfikowany z grupami zdaniem populistów „upośledzonymi” czy poszkodowanymi. Na przykład z pracownikami najemnymi lub mieszkańcami obszarów wiejskich (Samoobrona, Stan Tymiński).

**„Populizm
nabiera różnych odcieni
w zależności od tego,
jak definiowany jest lud”**

Deklarowana żarliwa miłość do ludu, niezachwiana wiara w jego mądrość i moralny instynkt idą u populistów w parze z oderwaniem tego ludu od dotychczasowych reprezentantów. Przedstawia się ich jako skorumpowane i nieudolne elity, które muszą odejść (taką symboliczną figurą był w latach 90. Leszek Balcerowicz).

Co ważne, stawanie w imieniu suwerena, ludu, wspólnoty lub/i elektoratów obejmuje zarówno reprezentowanie interesów tych podmiotów, jak również ich obronę. Doprowadza więc do wskazania wroga. Ekskluzji podlegają, często stając się przedmiotem ataku, niewpasowujące się w definicję ludu jednostki i grupy mniejszości etnicznych czy innych. Ale wykluczane są także społeczne elity, w tym polityczny establishment.

Tym samym antyestablishmentowość sprawdza się jako siła tworząca społeczność, wyznaczająca granice między grupami i spajająca wspólnotę.

Przekleństwo zdobytej władzy

Ten manichejski obraz świata, przekonanie o trwałym podziale społeczeństwa na lud i elity, jest cechą wyraźnie spajającą ruchy i partie populistyczne na całym świecie. W Europie Zachodniej populiści stawali w opozycji wobec „liberalnego konsensusu”, multikulturowego ładu powojennego. Z kolei w Europie Środkowo-Wschodniej przeciwstawiali się konsensusowi wypracowanemu w okresie transformacji ustrojowej (reformy rynkowe, integracja euroatlantycka, odrzucenie nacjonalizmów).

Jeśli chodzi o ekonomię, populizm balansuje pomiędzy zasadami gospodarki rynkowej i państwa opiekuńczego. W zależności od państwa, politycy populiści propagują różne rozwiązania: od obniżenia podatków (LPR) po postulat interwencji banków, które miałyby zredukować zadłużenie zadłużonym przedstawicielom „wspólnoty” (Samoobrona).

Populizm sam w sobie nie jest antydemokratyczny. Rozumiany jako strategia w walce o władzę – czy szerzej, jako ideologia – może osłabiać demokrację, ale nie dąży do jej obalenia. Od skrajnych, lewicowych czy prawicowych, postaw odróżnia populizm zgoda na działanie w obrębie systemu politycznego.

Tyle że system ten, jako nieefektywny, ma zostać zreformowany. Dlatego populizm doskonale sprawdza się w nurcie opozycyjnym, nakierowanym na krytykę czy wręcz negację rzeczywistości społecznej. Z samego jednak powodu traci siłę rażenia, kiedy hołdujące mu partie czy ruchy polityczne dochodzą do władzy, stając się częściami wcześniej krytykowanego „establishmentu”. Nie inaczej rzecz miała się przecież z Ligą Polskich Rodzin i Samoobroną w roku 2007.

Mity zamiast „twardych danych”

deologiczny priorytet występowania w imieniu i obronie interesów ludu wymaga specyficznej strategii w komunikacji wewnętrznej i zewnętrznej oraz tworzenia procedur dla członków organizacji (lider – członkowie np. ruchu czy partii) i zwolenników (wyborców). Kluczowym elementem jest tu demagogia, to skuteczne narzędzie zdobywania zwolenników.

Obietnice prostych rozwiązań skomplikowanych problemów są stale obecne w polityce, przybierając często kuriozalne formy. Pamiętny był w tym kontekście szczególnie postulat z początków działalności Samoobrony, kiedy Andrzej Lepper proponował dodrukowanie pieniędzy jako sposób na deficyt budżetowy. Ten typ komunikacji odwołuje się do emocji. Dominuje w niej uproszczona wizja świata, a miejsce „twardych danych” zastępują stereotypy i mity.

Powstaje wtedy efektywny przekaz masowy łączący język i symbole, które wyróżniają komunikat na tle innych. Większość z nas pamięta widok rolników z Samoobrony leżących pokotem na podłodze w Ministerstwie Rolnictwa w 1992 roku czy samosądu na komorniku zajmującym gospodarstwo koło Słupska. Ważne są kanały bezpośredniego przekazu, np. komunikacja „twarzą w twarz”. Demagogiczny przekaz stosowany jest w obrębie samych organizacji, ale także otoczenia zewnętrznego – zwolenników i wyborców.

Gdyby za populizm uznać to, co wiąże się z demagogią, należałoby przyznać, że cechuje on całą naszą klasę polityczną – rządzących i opozycję, partie agrarne i postmaterialne. Wyraźnie widać to w badaniach Pawła Przyłęckiego, zajmującego się dyskursem politycznym w Polsce.

Przypisana władza lidera

Jeśli chodzi o procedury i relacje, na plan pierwszy wysuwa się charyzmatyczny lider i jego rola w budowaniu struktur i społecznego zaplecza. Liderzy populistyczni nie sprawują władzy eksperckiej czy formalnej. Ich władza ma raczej charakter przypisany. Według Mirosława Karwata przekonanie, że dana osoba ma charyzmat, bierze się stąd, że swoimi kompetencjami przewyższa innych członków społeczności. Równie ważne jest poczucie misji, które powinien mieć przywódca. „Z jednej strony, charyzmatyk sam jest wytworem stosunków kształtujących jego osobowość, z drugiej strony jest twórcą, kreatorem samego siebie” – twierdzi Karwat.

Dobrym przykładem z początku lat 90. była tajemnicza postać Stanisława Tymiańskiego, który rozpałał umysły wyborców i mediów w wyborach prezydenckich 1990 r. Podobnie jak dziś Janusz Palikot, realizował on scenariusz znany jako populizm przedsiębiorców – kiedy do polityki wchodzi kandydaci sprawdzeni w innych dziedzinach (np. w zarządzaniu). Lech Wałęsa prezentował na początku lat 90. inny nieco typ populistycznej strategii. To była demagogia połączona z charyzmem ludowego trybuna. Podobnym typem populisty był potem Andrzej Lepper. Wykorzystując psychologiczne mechanizmy atrybucji, obaj starali się przekonać obywateli do tego, że są skuteczni i znają ich problemy.

Powrót do demokracji bezpośrednio

Populistyczni strategowie dążą też do zwiększenia roli pionowych powiązań między organami władzy przedstawicielskiej a wyborcami, na przykład przez odwołanie się do demokracji bezpośrednio. Dlatego populiści proponują wprowadzenie mandatów wiązanych, referendum, plebiscytów czy możliwości głosowania internetowego. To jeden z motywów przewodnich programu Ligi Polskich Rodzin, która rozumiejąc demokrację jako „narodowładztwo”, określała istniejący system mianem „demokracji fasadowej”. Postulowała więc powrót do korzeni poprzez „umocnienie roli powszechnego referendum” oraz ordynację większościową, która miała znieść „partiokrację” w Polsce **2**).

„Liderzy populistyczni nie sprawują władzy eksperckiej czy formalnej”

„Populiści proponują wprowadzenie mandatów wiązanych, referendum, plebiscytów czy możliwości głosowania internetowego”

Postulat powrotu do demokracji bezpośredniej przybiera jednak często w wydaniu populistycznych strategów karykaturalną formę. Bezpośrednie uczestnictwo w systemie zapewnia klientelistyczna forma relacji. Za Andrzejem Antoszewskim i Ryszardem Herbutem rozumiem go jako „zależności typu ekonomiczno-politycznego, w ramach których wpływowy decydent polityczny (lub zasobny dysponent dóbr ekonomicznych) – (patron) rozłącza opiekę nad osobą (lub grupą społeczną) – (klientela) w zamian za poparcie polityczne”. Było to wyraźnie widoczne w działaniach Samoobrony, która z ruchu związkowego (populizmu oddolnego) przekształciła się partię polityczną znaną z handlowania miejscami na listach wyborczych. I partię aktywistów, na których ciążyły prokuratorskie zarzuty oraz wyroki sądowe.

Oburzeni: przeciw politycznemu zamordyzmowi

Jak na tym tle rysuje się nowo powołana Platforma Oburzonych? Spotkanie ponad stu organizacji, stowarzyszeń i związków zawodowych jest dobrym przykładem populizmu szeroko rozumianego. Siłą napędową tej koalicji jest reprezentowanie interesów ludu, wyrażane poprzez zorganizowany protest wobec rządzących. Buduje go przekonanie, że politycy znów sprzeniewierzyli się politycznemu etosowi. I wniosek, że między większością obywateli a politycznymi elitami dialog nie jest możliwy, zaś odpowiedzialność polityków przed wyborcami właściwie nie istnieje (Piotr Duda w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” stwierdził: „Jest zamordyzm polityczny. Posłowie są ubezwłasnowolnieni, bo zamiast przed wyborcą, odpowiadają przed szefem partii”).

Mamy więc do czynienia z populizmem politycznym. Ludem, w imieniu którego występuje Platforma Oburzonych, są obywatele, których interesy nie są uwzględniane przez rządzących. Co ciekawe, działania Oburzonych nie są wymierzone w całą klasę polityczną. Ich przeciwnikiem jest przede wszystkim koalicja rządząca, co skwapliwie wykorzystało m.in. SLD, deklarujące poparcie dla większości postulatów nowego ruchu. Na jego czele stoją postaci o charyzmatycznym potencjale: szef związku walczącego o odzyskanie Solidarnościowego etosu Piotr Duda oraz piosenkarz i społeczny działacz Paweł Kukiz.

Jak wynika z deklaracji twórców i uczestników Platformy Oburzonych, cel ich działań jest jak najbardziej polityczny. Ale nie antydemokratyczny. Wręcz przeciwnie: powrót do korzeni demokracji i otworzenie politycznych kanałów wpływu obywateli jest tu tematem przewodnim. Choć na katalog postulatów składają się punkty ważne dla najbardziej wpływowych organizacji (obrona praw pracowniczych – umowy „śmieciowe”, przymus szkolny, ordynacja bezpośrednia), wielość interesów, które na ten ruch się składają, wymusiła na organizatorach określenie wspólnego celu. To postulat wprowadzenia jednomandatowych okręgów wyborczych – jednego z narzędzi demokracji bezpośredniej. I właśnie ten postulat jest przykładem demagogii, strategii kluczowej dla populizmu. JOW-y prezentowane są bowiem jako panaceum na problemy społeczne i ekonomiczne.

Dialog i populizm oddolny

Szczególnie ciekawe są dwa aspekty działania Platformy Oburzonych. Dotychczas w Polsce mieliśmy do czynienia głównie z ruchami czy partiami populistycznymi, które pomimo deklarowanej miłości do ludu – traktowały go przedmiotowo, szybko przekształcając „powszechną wolę” w narzędzie realizacji interesów jednostek lub małych grup. Stosowana w ich dyskursie krytyka rządzących była niekonstruktwna i bezpardonowa. Co więcej, populiści, choć powoływali się na zasadę reprezentacji w demokracji, gwałcili inną z zasad – pluralizm. Robili to poprzez wykluczanie z dyskusji i odmawianie prawa do uczestnictwa w niej innym grupom czy ideologiom. Tymczasem Platforma Oburzonych do dialogu właśnie nawołuje.

Jest jeszcze druga ważna kwestia, która może stanowić o nowej jakości politycznego populizmu w Polsce. O ile wcześniej mieliśmy do czynienia z populizmem odgórnym w wykonaniu polityków, partii czy organizacji, którzy dążyli do sprawowania władzy dzięki wyborczym mandatom, o tyle Oburzeni pozostają przykładem populizmu oddolnego. Taki populizm realizowany jest przez ruchy społeczne czy grupy słabiej zinstytucjonalizowane i pozostające poza polityką. Czyli przez lud, samych zainteresowanych.

„Dotychczas w Polsce mieliśmy do czynienia głównie z ruchami czy partiami populistycznymi, które pomimo deklarowanej miłości do ludu – traktowały go przedmiotowo”

Ale historia uczy, że przetrwanie i skuteczność tego typu inicjatyw zawsze zależały od decyzji ich charyzmatycznych liderów.

* dr Dominika Kasprovicz – adiunkt w Instytucie Politologii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. W pracy badawczej koncentruje się na m.in. komunikacji politycznej oraz zjawiskach politycznego ekstremizmu, protestu oraz innowacji.

¹ Rozumiana za E. Zielińskim jako usystematyzowany zbiór poglądów, który jest wyrazem interesów jakiejś grupy społecznej, stanowiący zespół dyrektyw działania, zmierzających do utrwalenia lub zmiany określonych stosunków społecznych.

² Materiały źródłowe LPR z lat 2003-2005, Archiwum Partii Politycznych INP PAN.

³ Tejkwestii poświęcić można osobny komentarz, wspomnę więc tylko, że jednomandatowe okręgi wyborcze choć korzystające z formuły większościowej po przełożeniu na reprezentację w reżimie parlamentarno gabinetowym niekoniecznie dają większą reprezentatywność i stabilność systemu. Jak pisze Radosław Markowski muszą być wsparte umiejętnościami ludzi - polityków i wyborców. Por. R. Markowski, „System Wyborczy – system partyjny – jakość demokracji”, ISP, Warszawa 2010 r.